Nr 169. Kraków, Czwartek 27 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Do pracy!

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 25 lipca.

Czarowna moc paragrafu 14 zaczyna powoli słabnąć. Okazuje się, że można wprawdzie nawet podwyższenie podatków konsumcyjnych dekretować na podstawie tego paragrafu, lecz w żaden sposób wpoić w masy ludów austryackich przekonania, że ten sposób odpowiada duchowi ustaw a już zgoła nie można na nikim wymusić na podstawie § 14 sympatyi dla tego sposobu rządzenia.

Ogłoszenie ustaw ugodowych wraz z podwyższeniem podatku cukrowego podziałało elektryzująco na ociężalsze sfery ludności austryackiej t. j. na drobnych przemysłowców i z tych sfer rekrutujących się konsumentów, nie wyznających bynajmniej teoryj socyalistycznych. Protest za protestem, zgromadzenie za zgromadzeniem, dowodzą, że rząd, wydając ustawy podatkowe, nie był świadomy wrażenia ani poruszenia mas, jakie wywołają. Dziś trudno na razie przewidzieć, jakie ten ruch przybierze jeszcze rozmiary. Wzburzenie mas jest wielkie i wzrasta w miarę, jak organa rządowe, chcąc je przytłumić, używają środków represyjnych.

Trzeba było widzieć wczorajsze masy ludności, wyraźnie zaznaczamy, nie robotników, lecz z kół inteligencyi i drobnego mieszczaństwa, po rozwiązaniu wielkiego meetingu, zwołanego przez stronnictwo socyalistyczne w Koloseum. Trzeba było usłyszeć entuzyastyczne okrzyki na widok pp. Daszyńskiego, Verkaufa i przywódcy socyalistów wiedeńskich dr. Adlera! Ludność jak zbawców ich przywitała a o ile straż policyjna im przeszkód nie czyniła, odprowadzała ich w tryumfie do redakcyi *Arbeiter Ztg.* Ukrywaniem tych faktów lub fałszowaniem ich, złą wyrządza się przysługę i masom ludności i ich umiarkowanym reprezentantom.

Trzeba chyba nie znać psychologii mas w chwilach politycznych, jak obecna, żeby uwierzyć, iż masy te czekać będą spokojnie, aż panom przywódcom stronnictw, tak zwanych burżoazyjnych, zachce się — po powrocie z kąpiel — zwołać znajomych na ratusz i tam w tonie konwersacyjnym opowiadać o niesfornem zachowaniu się Wolfów i innych obstrukcyonistów rzeczy, o których naczytali i nasłuchali się do przesytu przez przeszło dwa lata. Organa większości tym swoim żargonem antiobstrukcyonistycznym dziś już nie zrobią wrażenia, jeżeli masy przyzwyczają się w posłach socyalistycznych widzieć swoich rzeczywistych reprezentantów, stojących przy nich w chwilach rzeczywistej potrzeby. Zwracamy na to uwagę naszych posłów i przywódców Koła polskiego. Niechaj oczy otworzą i patrzą, co się koło nich dzieje.

Ruch z ulic Wiednia z łatwością można przenieść na ulice miast prowincyonalnych, a tym, którzy na bagnetach całą swoją politykę opierają i w nich wszystkie pokładają nadzieje, przypominamy, że choćby się ruch na ulicach nie objawił, to do umysłów mas wtargnie przekonanie, że obrona ich interesów nie spoczywa w pewnych rękach, a na to i manlichery nie pomogą...

Zanim p. Jaworski naradzi się z p. Dzieduszyckim, zanim jeden z nich uda się do Wiednia zasięgnąć języka, czy można tak, dla zabawy, zwołać ów nieszczęsny komitet wykonawczy prawicy, zanim to ociężałe cielsko w ruch się wprawi, — agitacya ogarnie wielkie masy ludności. A jak szybko lud traci wiarę i zaufanie do swoich wodzów, niechaj ci panowie zapytają Luegera.

A zatem żwawo panowie, nie traćcie czasu. Nie pozwalajcie, żeby lud w braku parlamentu, w braku obrad reprezentacyi swojej — sam wyruszył na ulicę i sam o swoich losach radził, bez reprezentantów. Od dwóch lat karmi się ludność frazesami, a dziś gdy chciałaby się do kogo udać o radę i pomoc, znajduje wrota parlamentu zamknięte.

Nawoływania nasze, że tylko parlament wyrwać nas może z matni, okazały się słusznemi — i dziś jeszcze wołamy:

Zwolennicy parlamentu i rządów parlamentarnych — pod jeden sztandar! Pod sztandarem tym zbiorą się wszyscy, którym zależy na spokojnym rozwoju stosunków ekonomicznych i politycznych i na tem, żeby parlamentu nie zastąpiła ulica, argumentów zaś poselskich... karabin!...

Po konferencyi w Hadze.

Po dziewięciu przeszło tygodniach obrad zakończyła swe czynności konferencya pokojowa, zwołana do Hagi z inicyatywy cara Mikołaja II. Pewna liczba dobrze myślących, lecz niedaleko widzących przyjaciół pokoju przywięzywała do niej wielkie nadzieje, które w zupełności zawiodły, jak to wynika z poniżej przytoczonego protokółu końcowego obrad konferencyi. Łudzić się, co do rezultatu narad przedstawicieli dwudziestu czterech państw, mogli tylko ludzie, nie znający Rosyi, z której inicyatywy nie wyszło jeszcze nigdy nic szlachetnego a ludzkości mogącego przynieść pożytek. Nie humanitarne bowiem względy, lecz sytuacya polityczna — jak to już niejednokrotnie wykazaliśmy — podsunęła myśl rosyjskiemu wilkowi przebrania się chwilowo w skórkę baranka. Poznano się na tem, tak, że konferencya zakończyła się fiaskiem, które ze względu na inicyatora starano się przybrać w możliwie łagodną formę.

Ów protokół końcowy zawiera:

1. Konwencyę, co do pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych.

2. Konwencyę, odnoszącą się do postanowień i zwyczajów wojennych podczas wojny na lądzie.

3. Konwencyę, rozszerzający zasady konwencyi genewskiej z r. 1864 na wojnę morską i

4. Trzy oświadczenia, wedle których ma być zakazanem rzucanie pocisków i materyj wybuchowych z balonów, lub stosowanie ich podczas wojny w sposób analogiczny, oraz używanie takich pocisków, które zawierałyby gazy duszące, lub trujące, a także kul wybuchających w ciele ludzkiem.

W dalszym ciągu protokół końcowy mieści w sobie życzenia wyrażone w ten sposób:

1. Konferencya wyraża przekonanie, iż ograniczenie obecnych ciężarów wojskowych, tak silnie świat uciskających, byłoby bardzo pożądane, celem podniesienia materyalnego i moralnego dobra ludzkości.

2. Konferencya jest zdania, iż należałoby do programu obrad najbliższej konferencyi pokojowej wciągnąć kwestyę praw i obowiązków stron neutralnych.

3. Konferencya wyraża życzenie, aby kwestye, odnoszące się do rodzaju i kalibru dział okrętowych i karabinów — o ile zostały już przez konferencyę zbadane — mogły być przedmiotem studyów ze strony pojedyńczych rządów, a to celem powzięcia ewentualnie jednolitej uchwały na późniejszej konferencyi.

4. Biorąc pod uwagę, że ze strony szwajcarskiego rządu związkowego poczynione już zostały kroki przygotowawcze, mające na celu rewizyę konwencyi genewskiej, konferencya wyraża życzenie, aby wkrótce przystąpiono do zwołania specyalnej konferencyi, któraby dokonała rewizyi tejże konwencyi.

5. Oprócz tego wyraża konferencya — z wyjątkiem kilku delegetów, którzy wstrzymali się od głosowania — życzenie, aby propozycye, zdążające do uregulowania kwestyj: obchodzenia się z własnością prywatną w czasie wojny morskiej, oraz bombardowania portów, miast i wsi przez floty nieprzyjacielskie, przekazane zostały do badania dalszym konferencyom.

Oto jest cały wynik obrad dwumiesięcznych. Najważniejszą sprawą rozbrojenia powszechnego, dla której głównie konferencyę zwołano, gdyż miała ona nawet nosić nazwę *Conférence de désarmement*, załatwiono w formie „życzenia“. W ten sposób nie spełniono planów Rosyi, która, doprowadziwszy swą organizacyę wojskową do wysokiej doskonałości, byłaby chętnie widziała tamę położoną, dalszemu rozwojowi militaryzmu na całym świecie. Tak zaś, jak dziś rzeczy stoją, będzie zmuszoną do dalszego rozwijania swych sił zbrojnych na lądzie i morzu, w miarę postępowania w tym kierunku innych mocarstw. Tymczasem jej środki finansowe są na wyczerpaniu, a straszne widmo głodu nie ustępuje od lat kilku z granic caratu.

Konferencya ma być urzędownie zamkniętą w najbliższą sobotę, lub poniedziałek. Protokół końcowy podpiszą wszyscy delegaci, konwencye zaś nie będą nosiły ich podpisów, ponieważ przestawiciele kilku państw zastrzegli sobie decyzyę na później. Delegaci angielscy mają przy podpisywaniu protokółu poczynić zastrzeżenia, zaznaczając, iż nie mogą zgodzić się na punkty drugi i trzeci oświadczeń, oraz na punkty trzeci i piąty wyrażonych życzeń. Rada zaś związkowa szwajcarska powzięła już jednogłośnie postanowienie, iż nie przystąpi do konwencyi, objętej drugim punktem protokółu, ponieważ nie uznaje ona wojny ludowej.

Zaburzenia w Sremie.

W zakładzie dla ubogich w Śremie *(Landarmenhaus)* przyszło do zaburzeń, którym szowinistyczna prasa niemiecka usiłuje nadać charakter buntu polskiego przeciwko niemieckiemu zarządowi zakładu.

W zakładzie tym jest 270 Polaków a 70 Niemców i kilku żydów. Zarząd zakładu — niemiecki, przełożonym jest p. Wuttke, duchowną opiekę nad katolikami sprawuje ks. Zakrzewski.

Pomiędzy członkami zakładu, znajdującego się w pojezuickim klasztorze, już od paru tygodni objawiał się niepokój, a wieczorem z czwartku na piątek nastąpił wybuch. Internowani, po większej części ludzie ułomni, rozbitki życiowi, nietylko cieleśnie, lecz i umysłowo upośledzeni, uzbroili się w kije i obili swych przełożonych. Bójka przybrała takie rozmiary, że trzeba było wezwać pomocy żandarmów i policyi. Trzech żandarmów i dwóch policyantów przybyło do zakładu i zdołało położyć kres zaburzeniom. Najoporniejszych związano i odstawiono do miasta, gdzie osadzono ich w więzieniu.

Co było przyczyną zaburzeń, nie wiadomo dokładnie. Według relacyj polskich korespondentów, ekscedenci byli to poprostu ludzie nie zadowoleni z zarządu zakładu, mianowicie zaś utyskujący na złe pożywienie. Hasłem walki było dla nich: „Dajcie nam mięsa i lepszego piwa!“ Hakatystyczna zaś prasa przedstawia rzecz w ten sposób, że zaburzenia miały cechę narodowo-polityczną, że agitatorowie polscy z zewnątrz podburzali członków zakładu, a *Deutsche Ztg* pisze nawet, że w chwili zaburzeń w zakładzie, przed gmachem zakładowym zebrał się tłum Polaków, wznoszących okrzyki: „Niech żyje Polska!“

Władze wdrożyło śledztwo w sprawie tych zaburzeń, które prowadzi osobna komisya, wysłana z Poznania. Nie polegając więc na sprzecznych zdaniach i pogłoskach należy poczekać, jakie będą wyniki śledztwa, które powinno przecież sprawdzić i wykryć istotne przyczyny tego, bądź co bądź, pożałowania godnego zdarzenia.

Mazeau i Dreyfus.

Już tylko parę tygodni dzieli nas od sądu wojennego w Rennes, który ma wydać ostateczny wyrok w sprawie Dreyfusa, a jednak sprawę tę wciąż jeszcze osłania tajemnica i co chwila słyszymy o nowych rewelacyach, nieporozumieniach a nawet starciach pomiędzy władzami.

Najświeższym wypadkiem na tem polu jest *interview* z prezesem trybunału kasacyjnego Mazeau, który uznał za stosowne jawnie krytykować instrukcye rządowe, udzielone komisarzowi rządowemu przy sądzie w Rennes.

Prezes Mazeau zawsze zajmował postawę odrębną od większości trybunału i on to był inicyatorem tendencyjnej ustawy, na mocy której sprawę Dreyfusa odebrano karnemu wydziałowi i powierzono połączonym wydziałom trybunału.

Obecnie prezes Mazeau oświadcza w rozmowie z reporterami, wbrew instrukcyom rządowym, że wyrok trybunału nie ogranicza bynajmniej obrad sądu wojennego w Rennes i nie ścieśnia ich zakresu. Prezes sądu wojennego ma prawo wezwać jakich tylko uzna za stosowne świadków i sąd będzie mógł omawiać wszelkie kwestye, nietylko zasadniczy punkt oskarżenia. W każdym razie sąd w Rennes ma prawo wezwać także na świadka kapitana Lebrun-Renault, aby ostatecznie za pomocą konfrontacyj wyświetlić kwestyę rzekomego przyznania się Dreyfusa do winy.

Prezes Mazeau sam ze sobą jednakże nie zupełnie jest w zgodzie, gdyż musiał przyznać, że sąd w Rennes ma wydać orzeczenie tylko co do pytania, zastrzeżonego przez trybunał kasacyjny, a wszelkie inne obwinienia Dreyfusa mogłoby być przedmiotem dopiero nowego śledztwa, nowej sprawy, z rewizyą procesu nic wspólnego nie mającej. Wszak Waldeck-Rousseau stanął na tem samem stanowisku i pod tym względem Mazeau musiał przyznać słuszność zapatrywaniom, wyrażonym w instrukcyach rządowych, zakomunikowanych komisarzowi Carrière'owi.

Mazeau nie poprzestał na tej krytyce, ale zdradził nawet tajemnicę tajnych obrad trybunału, gdyż zakomunikował reporterom szczegóły ułożenia wyroku trybunału. Tekst wyroku, jak wiadomo, ułożony został przez referenta Ballot-Beaupré. Otóż Mazeau oświadcza, iż niektórzy członkowie trybunału, przyjąwszy w zasadzie rewizyę, oświadczyli się przeciwko tekstowi Ballot-Beaupré'ego i przeprowadzili nawet pewne modyfikacye w pierwotnie ułożonym tekscie.

Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której omawiano zachowanie się prezesa Mazeau i kwestyę ogłoszenia dosłownej osnowy owych instrukcyj ministeryalnych, udzielonych komisarzowi w Rennes. Jaka decyzya zapadła w tej sprawie nie wiadomo. Natomiast dzienniki zapewniają, że na tejsamej radzie ministrów uchwalono przenieść generała Pellieux do Quimper, a komendantem placu w Paryżu mianowano generała Dalsteina, przyjaciele zmarłego prezydenta Carnota.

Decyzya ta w sprawie gen. Pellieux wypadła o wiele łagodniej, niż się spodziewano. Pellieux zawdzięcza to generałowi Gallifet, który uzyskał przyzwolenie prezydenta Loubeta.

Kapitan Guyot, który zsolidaryzował się z manifestacyą nacyonalistycznego profesora Syvetona, skazany został na 60 dni aresztu.

Prześladowania serbskich radykałów.

Zbyt energiczne zarządzenia, jakich chwycono się w Belgradzie po zamachu na eks-króla Milana, wywołały rzeczywiście, jak to przewidywaliśmy, pewien rodzaj interwencyi ze strony mocarstw, a mianowicie ze strony Austro-Węgier i Niemiec, których przedstawiciele poczynili ustne przedstawienia u rządu serbskiego, doradzając mu umiarkowanie wobec skazanych na zagładę radykałów. Że przedstawienia te nie pozostały bez skutku dowodzi świeżo podana przez *Politische Corr.* korespondencya z Belgradu, mająca cechy komunikatu półurzędowego.

Powiedziano w niej na wstępie, że rząd serbski zastrzega się energicznie przeciw rzucanym nań za granicą podejrzeniom, jakoby prześladował stronnictwo radykalne. Najlepszym dowodem bezstronności rządu serbskiego może być fakt, iż pomiędzy dotąd aresztowanymi znajdują się tylko ci z przywódców radykałów, przeciw którym śledztwo dostarczyło dowodów winy. Z drugiej zaś strony aresztowano kilku członków partyi postępowej, a między nimi byłego prefekta Szabacu, Angelicza. Dotąd liczba osób, pozostających w więzieniu, wynosi tylko 26, gdyż wielu z poprzednio aresztowanych wypuszczono już na wolność.

Posiedzenia sądu doraźnego, które rozpoczęły się onegdaj, potrwają około ośmiu dni i będą

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

12 (Ciąg dalszy.)

3 sierpnia.

Mam dochodzącą posługaczkę, która rano przyjdzie, przyniesie, czego mi potrzeba na obiad, o wodę się postara i tyle....

Całe dnie teraz, w wakacye, siedzę sama w małej mej izdebce. Na przechadzkę nawet trudno tu wyjść samej, bo pod miastem spotyka się wiele osób spacerujących, a te nie umieją uszanować samotnie idącej kobiety. Do Krakowa przychodzę piechotą często raz, dwa razy w tygodniu, lecz to męczące i także przykre.

W Krakowie nie mam nikogo znajomego, Stach zajęty. Mamy nie ma, więc gdy przyjdę, błąkam się wśród tych ciemnych pamiątek jak wpółsenna i rozmarzona, a wracam do mej samotnej izdebki z utęsknieniem.

Niedaleko mej izdebki płynie Wisła. Wyjdę tam nie raz, usiądę nad jej brzegiem i dumam. Fale rzeki płyną i płyną, a moje myśli lecą w dal. Małoż to dla nich przestrzeni? Ojciec, brat, siostra, śpią daleko. Matka chora, ukochany, hen! jak te góry widne w dali; niby blisko, a przecież daleko, bo nam się widywać trudno, a tam znów garstka ludu, za mną tęskniącego, ku któremu myśl moja zwraca się co dzień...

Widzę z nad brzegu Wisły stare wieżyce Wawelu, słyszę tamtejszych dzwonów granie i patrzę na stare miasto, pełne pamiątek i wspomnień, jak na wspaniałą historyi kartę.

Pisały na niej wieki nie piórem, lecz wypadkami dziejowemi, aż zgasło światło wolności. Wreszcie znikł ostatni płomyk. Wawel w mroku, Kraków w mgle ponurej.

Tu we wiosce niby jasno, ale to złudne. Trzeba wielkiej pracy, aby rozświecić owe światło, które ma błysnąć nad Wisłą.

6 sierpnia.

Wczoraj byłam u Stacha. Przyjechał Mieczysław. On wiele przebolał wraz ze mną. Gdy po strasznym ciosie, jaki nas spotkał, zeszliśmy się w Krakowie, prawdziwie nie umieliśmy mówić ze sobą. On milczał szanując mój ból, ja nie mogłam mówić.

Spojrzeliśmy na siebie, podaliśmy sobie dłonie, i tyle było naszego.

Czyż mogło być inaczej?

Wczoraj dopiero, Mieczysław poruszył sprawę naszej wspólnej przyszłości. Powiedział, że od Nowego Roku ma zapowiedziany awans, podwyższenie płacy, a zarazem i przeniesienie gdzieś do małego miasteczka na prowincyę. Gdy to nastąpi, zapewne z wiosną, będzie mię mógł już wprowadzić do swej chaty.

10 sierpnia.

Dziwna rzecz, jak miasto wpływa na lud z pobliskich wiosek. Sądziłby kto, że lud tutejszy oświecony oddawna, prawdziwie jest uświadomionym i może być naszą chlubą. Tymczasem jest przeciwnie.

Lud, w pobliżu wielkiego miasta chłonie w siebie tylko materyalizm handlowy, przebiegłość kupiecką, butę zuchwałego miastowego ludu i namiętności niskie, brudne.

Tutaj, w mojej wiosce, od świtu do nocy, od wiosny do drugiej wiosny, od dziecka małego do starca osiwiałego, wszędzie, słyszę tylko te słowa:

— „Do miasta“, „z miasta“, „na targ“, „z targu“, „miarka po tyle“, „litr po tyle“, „zarobił dużo“, „sprzedał mało“.

I przypominam sobie, jak raz, przed trzema laty, gdy byłam w Łodzi z mamą u znajomych i oglądałam to miasto pełne fabryk, przędzalni, tkalni i ruchu przemysłowego, rzekłam do pana X.

— Całe miasto z jego milionami, z fabrykami, handlem i przepychem, oddam chętnie za jedną, cichą naszą wioskę, gdzie lud pracą na roli zajęty, a pola falują zbożem. To samo mogę powiedzieć i dziś.

Niema jak nasze wioski ciche, niema jak rolnictwo dla naszego ludu.

Handel, kupiectwo, to rzeczy, które niosą za sobą inne życie, inne ideały. Wiem, iż nasz lud musi dążyć do postępu w przemyśle i wyprzeć zagraniczne wyroby, obce kupiectwo, a przecież boję się tego. Boję się, bo widzę, jak handel odziera nasz lud z ideałów, cnót i narodowych tradycyj. Może być, że przy bliższem poznaniu zdanie moje zmienię, ale teraz czuję się tu i obcą i nieufną.

Do tamtego ludu gdym się zbliżała, czułam obawę przed jego dzikością, niechęć do oświaty. Przekonałam się, że zewnętrznie szorstka powłoka kryła skarby cenne. Tu boję się ludu przemądrego, który mądrość swoją tylko na chytrości i przebiegłości zasadza.

13 sierpnia.

„Do Częstochowy“ wybrała się pieszo cała „kompanija“. Ciekawy to widok. Kobiety, dziewczęta, parobczaki, starsi gospodarze, wszyscy zbierają się razem i idą w daleką drogę do cudownego miejsca. Każdy z pątników na plecach ma w białej płachcie trochę „przyodziewy“, chleb, nieco sera lub masła. Zbierają się pod figurą, przy drodze.

Około pątników stoją gromadki tych, którzy nie idą do Częstochowy, a dają po parę centów na rozmaite „intencye“.

— Moiściewy — szepce kobiecina do drugiej — oto macie „złoty“, dacie tam do pocieszenia Matki Boskiej.

— Tu macie 10 centów, dacie tam za zdrowie...

— Weźcie te świeczki, kochana Wojciechowa, a zapalcie przed Najświętszą Panną Maryą.

Tak wokoło sypią się drobne ofiary — potem pożegnania:

— Szczęść Boże! Szczęśliwej drogi! Idźcie z Bogiem!

— „Ostańcie z Bogiem! Do widenia!“.

Odezwała się muzyka, która odprowadza pątników, zabrzmiała pieśń, — poszli.

Szczęśliwi!... Jabym szła za nimi, szła do tronu Królowej Korony Polskiej, a poniosłabym tam serce pełne bólu, wiary i ufności.

20 sierpnia.

Jakżeż serce ludzkie łatwo przywyka do chaty, ciszy, zgody, do życia, pełnego wrażeń idealnych, a jak trudno zżyć się z gwarem, ruchem i tym niepokojem, jakie wielkie miasto wokoło rozrzuca.

Ładnie tutaj w Zawiślu. Domy są duże, jasne, ogrody pełne przepięknych kwiatów i warzywa, lud tu w przeważnej części bardzo zamożny, a przecież jabym wolała daleką, cichą wioskę.

Gdyby nie zdrowie mamy, które wymaga pobliża miasta ze względu na lekarzy, przeniosłabym się do innego okręgu i znów pracowałabym w jakiejś najbardziej wzgardzonej przez wszystkich wiosce. Muszę się zgodzić z tem, co być musi.

Cała gromada dzieci z Dąbrowy napisała mi śliczny list; odczytuję go już po raz nie wiem który i cieszę się nim, jak dyplomem pochwalnym. Jakże te dzieci mnie wspominają, jak jeszcze ciągle o tem myślą, że ja do nich wrócę!

Mikołajek pisze:

— Pan dziedzic teraźniejszy bardzo dobry. Pozwala nam chodzić na jagody do lasu, a gdy nas kiedy spotka, to pyta się: „a co, żal wam za panią nauczycielką?“. My powiadamy, co żałować będziemy do końca życia. Michaś Jaszczyszyn, ten kościelnego Józka, mówi na to: „a panu żal za panią nauczycielką?“. Pan dziedzic spojrzeli się na niego i rzekli: „oj żal! bardzo żal!“.

26 sierpnia.

Wieczorem z Mieczysławem i Stachem popłynęliśmy Wisłą pod Wawel. Słońce już chyliło się ku zachodowi, kryjąc się w stronie, jak Łobzowski pałac Kazimierza Wielkiego, a mogiła Kościuszki, od strony Wawelu, na tle złotego nieba, rysowała się wspaniałym pomnikiem chwały naczelnika ludu.

Wpatrzeni w ten obraz, milczeliśmy długo — aż wreszcie Mieczysław rzekł:

— Nieraz, gdy patrzę na mogiłę Kościuszki, myślę sobie, że wznosi się ona tutaj, opodal Wawelu, jako wieczny sztandar, rozwinięty tak wysoko, iżby go każde oko dojrzało, każde serce ukochało. Gdy już w królewskich grobowcach przestano grzebać i „Chrobrych“, i „Wielkich“, gdy już zabrakło królewskiej korono i berła — wtedy naród wzniósł ten pomnik chwały, jako nowe berło dla narodu.

Pod tem hasłem „Mogiły Kościuszki“ zniknąć muszą dawne przesądy, kastowe różnice, dzielenie narodu na klasy i warstwy. Lud, odrodzony na duchu — nie, źle mówię, — nie lud odrodzony, ale my, my, odrodzeni i wyleczeni z

poświęcone najprzód tym przestępstwom, jakie popełniono po ogłoszeniu stanu oblężenia, tak że sprawa zamachu wejdzie dopiero za kilka dni na porządek dzienny. Oprócz Knezewicza mają być oskarżeni o spisek i udział w zamachu: Paszicz, Tauszanowicz, Dżuricz, Ljoticz i Proticz. Skrajne zapatrywania Dżuricza, Ljoticza i Proticza znane są powszechnie i były potępiane nawet przez ich stronników. Pogłoska, jakoby względem obwinionych miano w czasie śledztwa używać środków przymusowych, a nawet tortur, jest złośliwym wymysłem. Na miejsce posiedzeń sądu doraźnego, które będą odbywać się jawnie, przeznaczono wielką salę w gmachu prefektury belgradzkiej, gdzie przygotowano odpowiednie miejsca dla ciała dyplomatycznego, oraz przedstawicieli prasy.

Były poseł serbski w Petersburgu, Sawa Gruicz, powrócił do Belgradu. Dotąd nie jest on objęty śledztwem, ani też nie roztoczono nad nim dozoru policyjnego. Pogłoski zatem, jakoby miał być uwięziony, ukazały się z gruntu fałszywemi.

W sprawie składek na głodnych Rosyan.

Tendencya „składek na głodnych Rosyan", popartych niestety listem pasterskim arcybiskupa warszawskiego, ks. Chościaka Popiela, wyświetloną została w znakomitem przedstawieniu naszych *Listów z zaboru rosyjskiego*. Rząd rosyjski nawet z głodu swoich poddanych zrobił politykę, którą skierował przeciw Polakom. Potwierdzeniem zapatrywań naszego korespondenta, świadczącem, że w zapatrywaniach swoich na tę sprawę nie był odosobniony, jest zamieszczone w najnowszym numerze *Przeglądu Wszechpolskiego* „**Słowo prawdy**" podpisane pseudonimem „*Ksiądz Polak*". Autor tych uwag daje przedewszystkiem następujący obraz krajów, nawiedzonych głodem:

„Gubernia samarska — pisze on — do niedawna, była perłą wśród najurodzajniejszych gubernij Rosyi, o żyznej czarnoziemnej glebie i podatkach o 100% niższych niż u nas. Za Aleksandra I., jako odwiecznych dziedziców tej ziemi widamy: Kirgizów, Kałmuków i Baszkirów. Rząd rosyjski bez odszkodowania te ciche a pracowite plemiona pasterskie i ziemie ich oddaje kolonistom rosyjskim, którzy na tej prawie nowinnej, nadzwyczaj urodzajnej ziemi dochodzą do takiej zamożności, że w mieszkańcach innych, również czarnoziemnych gubernij wzbudzają zazdrość. Chłop-milioner do rzadkości tam nie należał i pewnie dziś jeszcze nie należy, a ogólnie biorąc, chłopów milionerów było tam więcej niż w całem Królestwie Polskiem wśród najbogatszych warstw ludności.

„Ziemie gubernii orenburskiej, mniej więcej do r. 1870 stanowią prawie wyłączną własność Baszkirów, których ludność wynosi około 750.000 głów. Około tego czasu chciwi cudzej własności urzędnicy rosyjscy, widząc obok łagodności charakteru wielką zamożność (bogaty Baszkir miewał do 40.000 owiec w stadzie) pracowitych Baszkirów, zaczynają na własną rękę ich wydziedziczać bez żadnego zgoła powodu z ziemie, prawym właścicielom wydarte, sprzedają osadnikom z Rosyi za dobre pieniądze. Kradzież ta jednak była zbyt wielka, aby ją ukryć było można, więc dla zabezpieczenia się wobec możliwych dochodzeń urzędnicy około 1880 r. wymuszają na Baszkirach wysokie datki w gotowiźnie, za które ci budują wspaniały teatr rosyjski w Omsku, gdzie mieszkał generał gubernator, a ministrowi spraw wewnętrznych p. Makowowi składają „w ofiercie" z ziem zrabowanych parę set wiorst kwadratowych gruntu, co gdy uczciwe pisma rosyjskie ujawniły, minister Makow odebrał sobie życie.

„W tych oto dwóch a pewnie i w innych guberniach wyszczerzył swe zęby straszny głód i tępi bezwzględnie mieszkańców, ale nie mo-prawych posiadaczy cudzej ziemi ci. I tak się dzieje wszędzie, gdzie stąpi złowieszcza stopa moskiewskiego zaborcy. To liczne ogrody i bogate winnice Krymu ona to w pustynię zamienia, to niszczy wiekową kulturę na Litwie i w Polsce!"

---

starosłacheckich, kastowych wad, a lud, oświecony obywatelską miłością Ojczyzny, to szereg armii, która pod sztandarem „naczelnika ludu" stać musi.

— Wiesz, Mieczysławie, co znowu ja myślę, ilekroć na tę przepiękną mogiłę spojrzę, — rzekłam, patrząc z zachwytem na ciemną tę smugę ziemi, która w złotych odblaskach zachodzącego słońca rysowała się, jak chmura na tle nieba?

— Zdaje mi się, że to jest wielkie serce narodu. Niby martwe, a przecież żyje, bije i móc ma na tak wiele. Zdaje się, że w każdą cząstkę ziemi, która została przyniesioną na usypanie tej mogiły, dał naród cząstkę swej miłości, bo też cała ona jest wiecznotrwałym dowodem, jak naród płaci za miłość ludu.

Wpół cicho ostatnie słowa wymówiłam; Mieczysław tonął wzrokiem w dalekiej przestrzeni, a Stach spokojnie wiosłował.

— Dla mnie — rzekł po chwili, — mogiła Kościuszki wydaje się znów jedną, wielką kartą historyi. Gdy splątały się w Ojczyźnie naszej wypadki zwykłą drogą życia narodowego, pisaliśmy kroniki nasze na polach bitew i walk orężnych. Gdy przecież zdeptano prawa nasze, gdy popełniono na wolnym narodzie gwałt bezprawny, jako protest wieczny przeciw krzywdom i zaborom, oto napisaliśmy historyę naszych praw takiemi głoskami, jakiemi żaden naród dotychczas nie pisał!

Słońce zaszło, coraz było ciemniej, z Maryackiej wieży hejnał brzmiał wyraźnie, a my wracaliśmy do Krakowa w milczeniu.

Mieczysław odjechał wieczorem. Ja zostałam u Stacha, bo jutro mam trochę sprawunków w Krakowie.

Gdyby mama mogła już wrócić!

(C. d. n.)

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że rosyjski skarb państwa, który w tak znakomity sposób zainicyował rabunkową gospodarkę w dzisiejszej „krainie głodu" — jedynie i wyłącznie powołany jest do wspomagania tych, których wspaniałomyślnie obdarzył cudzem mieniem.

Kronika warszawska.

Warszawa, 24 lipca.

(Wycieczka do Studzieńca. — Krach. — Jak ludzie pracują. — Konkurs fabryk żyrardowskich. — Korespondent w opałach. — Europejczycy krakowscy).

(Wasz.) Nie trzymam się wcale porządku chronologicznego i zaczynam od zdarzeń najświeższej daty, które już to przez samą swoją świeżość, już też przez niezaprzeczoną ważność najsilniej utkwiły mi w pamięci. Sekcya IV drobnego przemysłu i rzemiosł urządziła w niedzielę wycieczkę zbiorową do Studzieńca dla zwiedzenia warsztatów rzemieślniczych tamtejszego zakładu poprawczego. Naturalnie, pojechała cała falanga sprawozdawców, pojechał i *Wasz.* Do Studzieńca ma być zaledwie jedna mila odległości jechaliśmy jednakże 1½ godziny. Nie mogę powiedzieć, żeby to była podróż bardzo przyjemna. Mniejsza o piasek, który sprawia, że konie z trudem się wloką, ale ten ogień, ziejący z nieba! Moi towarzysze rozprawiają bezładnie o tysiącznych rzeczach, a ja spocony rozmyślam, oczywiście bezskutecznie, nad sposobem zabezpieczenia się od słońca.

Zakład studzieniecki położony jest w młodym lasku sosnowym. Budynki kolonii tworzą obszerny czworobok, który obejmuje dom administracyjny z mieszkaniami dla dyrektora, inspektora i kapelana, oraz 7 domów jednopiętrowych dla wychowańców. Za podstawę organizacyi kolonii w Studzieńcu służy rodzina. Na dziewięć rodzin podzielono też liczbę 151 wychowańców, znajdujących się obecnie w osadzie, a każda z nich posiada swego wychowawcę.

Koloniści studzienieccy poza obrębem nauki teoretycznej, udzielanej im w zakresie programu miejskiej szkoły elementarnej, kształcą się zawodowo w rolnictwie, ogrodnictwie, lub w pewnej gałęzi rzemiosł. Najliczniejszą kategoryę wychowańców stanowią rolnicy, najmniej chłopców garnie się do ciesiołki. Najstarszy może mieć około 18 lat, najmłodszy 10.

Studzieniec ma już za sobą kartę w historyi stosunków krajowych. Założenie jego przypadło na ten okres czasu, w którym się rwano gorąco do pracy i czynu, kiedy to nie brakowało i szlachetnej inicyatywy i szlachetnego zapału i, co najważniejsze, wytrwałości w wykonywaniu powziętych zamiarów. Piszę nieco obszerniej o wycieczce do Studzieńca także dlatego, że od kilku lat również i u was w Galicyi istnieje myśl założenia podobnej instytucyi poprawczej dla małoletnich przestępców.

Tego samego dnia, o godzinie dziewiątej wieczorem, powróciliśmy do Warszawy, zmoknięci, dla odmiany, do nitki, przez cały bowiem czas powrotu upusty niebieskie zalewały nas obfitemi strugami deszczu. Idąc spać, przypomniałem sobie słowa znakomitego filozofa Guyau: *on ne peut pas plus hair l'être, qu'on a compris.*

Czy to dlatego, że przemokłem, czy też może dlatego, że wypiłem trochę za wiele herbaty, długo nie mogłem usnąć i rozmyślałem nad rozmaitemi sprawami, których my tutaj, w grodzie syrenim, chyba aż do zbytku mamy. Jednym z ważniejszych i bardzo charakterystycznych wypadków jest poczynający się *krach* w grze na nieruchomościach. Szał kupowania placów pochłania już swoje ofiary, a pisma donoszą, że w spekulacyi nastąpił przełom gwałtowny, którego skutki najsilniej odczuli oczywiście ludzie niedoświadczeni i niezasobni.

Handel placami wyrodził się w zwykłą grę giełdową, a przekraczając potrzeby rzeczywistego ruchu budowlanego i siłę pieniężną kupujących, doszedł do punktu kulminacyjnego właśnie w obecnej chwili braku gotówki i zatamowania źródeł kredytu. W takich razach o katastrofę nie trudno, a ofiarami stali się przedewszystkiem ci, którzy, nie mając dostatecznego kapitału, stawiali cudzy grosz na kartę, brnęli w długach, byle popróbować szczęścia. Nauka gorzka i zasłużona, ale czy skuteczna? Wątpimy. Minie czas jakiś, ludzie zapomną o katastrofie, przestaną dmuchać na zimne i znowu będą się parzyć dotkliwie.

Obok tych ludzi, którzy marzą o zdobyciu krociowego majątku w ciągu jednej doby, są tacy, którzy statecznie i wytrwale dążą do stworzenia silnych podstaw dla społecznego dobrobytu. Praca ta składa się z całego szeregu drobnych nieraz i wcale nierozgłośnych usiłowań, które jednakże, razem wzięte, dają pewną sumę rzeczywistego dorobku I tak, ogłoszony przez salon wystawy na Nowym Swiecie konkurs na kartony, odtwarzające motywy zdobnicze z kwiatów i roślin, zajął nietylko liczny zastęp pracowników na niwie artystycznej, ale i szerokie koła naszych przemysłowców, którzy, w poszukiwaniu nowych i świeżych deseni do swoich wyrobów, powoli zaczynają się zwracać po projekty do sił krajowych

Wyrazem tego zajęcia jest czynny współudział tutejszych wielkich zakładów przemysłowych, które, celem ożywienia pracy na polu sztuki stosowanej, zaczynają z własnych funduszów wyznaczać odpowiednie nagrody konkursowe.

W roku zeszłym mieliśmy konkurs fabryki łódzkiej Heinzla i Kunitzera na wzory do tkanin, obecnie zakłady żyrardowskie wyznaczyły od siebie dwie dodatkowe nagrody dla konkursu salonu artystycznego, a mianowicie: rubli 200 za najlepszy wzór do tkaniny, z uwzględnieniem motywów krajowych, oraz rubli 100 za najlepszy oryginalny wzór, stosowny do wyrobów tkackich. Zakłady wzór pierwszy zamierzają wysłać na przyszłoroczną wystawę międzynarodową w Paryżu.

Nadto zarząd zastrzega sobie pierwszeństwo co do nabycia na własność prac nagrodzonych.

Salon artystyczny, chcąc poglądowo okazać, w jakim mniej więcej kierunku osoby, pragnące wziąć udział w zapowiedzianym konkursie, winny z pożytkiem pracować dla sztuki i przemysłu, by zadość uczynić wymaganym warunkom, wystawił szereg kartonów, nadesłanych w tym celu przez fabryki.

Pozwólcie mi, ażebym się trochę wyżalił, od pewnego bowiem czasu znajduję się w niemiłych opałach z tego powodu, że *primo* pochodzę z zaboru austryackiego, a *secundo,* że przybyłem do Warszawy z Krakowa. Przed kilku dniami, zaledwie zjawiłem się w kawiarni, podano mi nr. 28 *Prawdy* i kazano przeczytać, co „Poseł Prawdy" sądzi o postawie, którą Kraków przybrał wobec uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Odsuwam na bok herbatę, biorę do ręki *Prawdę* i czytam, co następuje:

„Na uroczystość odsłonięcia pomnika przysłali telegramy z rozmaitych stron nietylko Polacy, ale także kilku Rosyan, wielu Czechów, Węgrów i t. d. Najobojętniej zachował się Kraków. — Gdyby nie dr. Fedorowicz, który uratował jego honor, ten polski Pacanów, w którym niedawno jakiś wesoły korespondent *Czasu* wynalazł polską Europę byłby zyskał sławę zupełnego milczenia, godną kóz podkutych. Ani Akademia umiejętności, ani uniwersytet, ani Koło literackie ani magistrat, ani Towarzystwo sztuk pięknych, ani żadna inna instytucya tamtejsza nie odezwała się wcale".

Chciałem bronić moich ziomków z „kraju rodzinnego", ale spostrzegłszy, że Królewiacy mają minę bardzo wojowniczą, zamilknąłem i zabrałem się do picia zimnej herbaty. Zresztą zarzuty czyni „Poseł Prawdy" pewnym ludziom, czy pewnemu obozowi krakowskiemu — niechże ci ludzie i ten obóz wystąpią w swojej obronie.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Rahmanna. Dowodem sympatyj i uznania, jakiemi w naszem mieście otaczano śp. Rehmanna, był wczorajszy jego pogrzeb. Już przed godziną 5 dom żałoby przy ulicy Kopernika w formalnem był oblężeniu. Wszyscy chcieli przed oddaniem ostatniej posługi raz jeszcze zobaczyć zwłoki zmarłego, którego przez lat wiele nauczyli się szanować, jako dobrego obywatela miasta i kraju. Zajechał karawan i złożono na nim wieńce, których było wiele. Prócz wieńców od rodziny, karawan pokryty był wieńcami Rady miejskiej, Koła mieszczańskiego, Banku austro węgierskiego, Izby handlowo-przemysłowej, Grona kominiarzy, Czeladzi kominiarskiej, Cechu cukierników, rodzin Zatorskich, Talowskich. Dylskich i w. i.

Gdy trumnę wyniesiono, chór odśpiewał pieśń żałobną, poczem kondukt ruszył ulicą Strzelecką ku cmentarzowi. Pochód otwierały dwa plutony straży pożarnej ze sztandarami, a kondukt prowadził ks. Teofil Papież, przyjaciel rodziny zmarłego w asystencyi licznego duchowieństwa. W kondukcie brały udział wszystkie cechy ze sztandarami, a z tych najsilniej reprezentowane były: cech kelnerów, kominiarzy i ślusarzy z prezesem p. Staszczykiem na czele. Za trumną szła rodzina zmarłego, prezydent miasta p. Friedlein, posłowie Rotter i dr Weigel, reprezentanci krakowskiej Rady miejskiej, różnych instytucyj oraz bardzo wiele osób ze wszystkich sfer miasta.

Na cmentarzu przemówił krótko ale serdecznie p. Mikołajski w te mniej więcej słowa: „Z żalem nieukojonym i czcią głęboką, z niewygasłą nigdy wdzięcznością stajemy u trumny, która nam nieubłagalnie zabiera, ciebie ukochany nasz Stanisławie. Ty, który od kilkudziesięciu lat do samej prawie śmierci przewodniczyłeś w naszych stowarzyszeniach i zebraniach oraz obradach rękodzielniczych i zawsze popierałeś sprawy szlachetne, dorobiwszy się w pocie czoła fortuny, wspierałeś nieraz materyalnie naszą dobrą, uczciwą pracę." Podniósłszy następnie nieskazitelny charakter zmarłego i jego obywatelskie zasługi zakończył mowca słowami: „To też nie dziw, że dziś na wieść o twym zgonie zebrały się wszystkie cechy krakowskie i mieszczanie, aby cię pożegnać i czołem przed tobą uderzyć za twe trudy i mozoły w twem życiu. Odpoczywaj w wiecznym pokoju!"

Po przemówieniu p. Mikołajskiego i odprawieniu modłów złożono zwłoki do familijnego grobu. — Obrzędowi pogrzebowemu towarzyszył wielki żal rodziny i wszystkich, którzy znali zmarłego.

W sprawie emerytów państwowych otrzymujemy następujące pismo:

Wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 17 z. m. komitet, mający starać się o podwyższenie płac emerytalnych, powziął wiadomość, że wielka liczba emerytów i kwiescentów znajduje się w opłakanem położeniu, pobierając na całe utrzymanie za wieloletnią służbę na starość, według dawnych ustaw, po 500, 400, 300, a nawet niektórzy po 150 złr. rocznej płacy. Wobec tego stanu okazuje się koniecznem wszystkich tych emerytów wymienić w petycyi ogólnej do tronu i Rady państwa, przez komitet ułożyć się mającej. gdyż widocznie rząd i władze centralne w Wiedniu tego anormalnego stanu nie znają, skoro tej sprawy przy podwyższeniu płac wdowich nie podniosły, wyznaczając wdowom po urzędnikach najniższej rangi rocznie 400 złr., gdy tymczasem emeryci często połowę tego pobierają. Dlatego komitet krakowski prosi wszystkich emerytów i kwiescentów, którzy dotąd swego przystąpienia do komitetu nie zgłosili, aby to jak najwcześniej w interesie własnym uczynili i składkę na koszta podróży deputacyi nadesłali, zaś tych panów, którzy pobierają tylko 500 złr. lub niżej rocznie, wzywa się, aby w swojem zgłoszeniu podali lata czynnej służby, ostatnią rangę, wysokość rocznej płacy, ilość głów na ich utrzymaniu zostających, tytuły, dekoracye itp. W jesieni uda się deputacya do Wiednia, w nadziei, że sfery rządowe uwzględnią słuszne wymagania emerytów, którzy w służbie rządowej siły stracili, a obecnie w nędzy żyć muszą.

Wszelkie zgłoszenia nadsyłać należy do komitetu na ręce sekretarza dra Filimowskiego w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 11.

Wszystkie redakcye pism krajowych uprasza się uprzejmie o powtórzenie tej odezwy.

Z uniwersytetu. P. Hilary Józef Hubaczek, rodem z Łącka w Galicyi, auskultant sądowy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wiadomości osobiste. Były minister dr. Madeyski powrócił wczoraj po południu z Wiednia do Krakowa.

Dr Ernest Bandrowski, dyrektor krakowskiej wyższej szkoły handlowej, wyjechał po za granicę kraju, celem rozpatrzenia się w urządzeniach i organizacyi wyższych szkół handlowych.

Listy do Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, o ile były adresowane do dra Bandrowskiego, uprasza się adresować na ręce ks. Tadeusza Chromeckiego, rektora ks. Pijarów.

Zarząd miejskiej Kasy dla chorych pisze nam: „Na posiedzeniu w dniu 22 b. m. nadał zarząd Miejskiej Kasy dla chorych posadę lekarza drowi Henrykowi Kłuszyńskiemu, wybierając go z pośród przedstawionego kwaterna, w którem umieszczono nadto pp.: dra Żychonia, dra Mikuckiego i dra Zygmunta Landaua. Okoliczność, że p. dr Kłuszyński odbył jednoroczną praktykę w Tarnowie i w dodatku przez blisko trzy lata pracował w jednej z powiatowych Kas galicyjskich, sprawiła, że zarząd Kasy w uwzględnieniu tej i innych, nadzwyczaj korzystnych kwalifikacyj, jednogłośnie dra Kłuszyńskiego lekarzem Kasy zamianował. To tylko, nie zaś jakieś względy polityczne na postanowienie zarządu wpłynęły. Dodajemy, że pp. dr Droba i dr Gans wcale w konkursie nie uczestniczyli, wszyscy zaś, a więc także i dr Mikucki i dr Żychoń, nie są bynajmniej lekarzami lecz tylko w charakterze zastępców czynności lekarzy stałych, urlopowanych lub chorych, sprawowali przez czas krótki, jak n. p. dr Gans przez dwa tygodnie, a dr Droba przez dwa dni..."

Zamieszczając powyższe wyjaśnienia, nie możemy wstrzymać się od ubolewania, że miejski zarząd Kasy chorych przy ocenie kwalifikacyj lekarza, nie zasięgnął opinii kompetentnych czynników. Nie sądzimy bowiem, aby jednoroczna praktyka lekarska w Tarnowie i trzechletnia w powiatowej Kasie chorych, równoważyć mogła kilkoletnią praktykę szpitalną w Krakowie i w tutejszej Kasie chorych. W sprawach takich decydować powinno albo grono stałych lekarzy Kasy, albo Izba lekarska. Zarząd Kasy w tym wypadku nie może uwolnić się od poważnego zarzutu. Tutaj przecież idzie o kwestyę zdrowia ludzkiego, które jest najważniejszym czynnikiem ekonomicznym dla stanu robotniczego; zarząd Kasy więc, spoczywający w ręku robotników, powinien zrozumieć, że w kwestyach tego rodzaju powodowanie się względami polityki partyjnej byłoby zabójczem dla instytucyi, mającej ratować nadwątlone siły fizyczne swoich członków, ale nie uprawiać politykę...

Pożar. Wczoraj około godz. 11½ w nocy wszczął się pożar w domu przy ulicy Wolnica l 3. Ogień powstał w piwnicy, służącej piekarzowi, Salomonowi Glassmannowi, za skład słomy, drzewa i śmieci. W piwnicy tej panują wielkie nieporządki, nocują w niej różne podejrzane indywidua W czasie ognia wydobyto ze słomy w piwnicy „podchmielonego" mocno wyrobnika, Jana Ciastonia, który jednak na szczęście nie został poparzony, ponieważ płomień wybuchnął z oddalonego cokolwiek zakątka piwnicy. Ciastoń, wskutek zaczadzenia dymem, był nieprzytomny, pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu natychmiastowej pomocy. — III ci pluton straży pożarnej pod dowództwem naczelnika p. Eminowicza rychło ogień umiejscowił i ugasił. Istnieje domniemanie, że ogień powstał przez nieostrożność domowników.

Smutny wypadek. Wóz, naładowany cegłami, przejechał wczoraj w południe na rogu ulic Krowoderskiej i Szlaku 11 letniego chłopca z Podgórza. Dzieciak był pijany i spadł z wozu, na którym siedział, pod koła. Przejechanego odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu.

Testament po ś. p. Czerneku. Dzisiejsze dzienniki lwowskie donoszą, że rozprawa apelacyjna o testament po ś. p. Czerneku rozpoczęła się wczoraj. Tak nie było. Rozprawa ta odbędzie się z końcem przyszłego miesiąca.

Przypadkowe otrucie. Przy ulicy Straszewskiego l. 22 otruła się przypadkowo wczoraj po południu grzybami 7 letnia Marya Szostak, córka stróża tego domu Dziecko poszło w odwiedziny do swojej rówieśniczki i sąsiadki, gdzie zjadło kawałek surowego grzyba. Zatrucie objawiło się zwykłemi w tym wypadku boleściami i konwulsyami. Zawezwane pogotowie ratunkowe przedsięwzięło natychmiastową pomoc lekarską. Wstrzyknięto dziewczynce eter i odwieziono ją następnie do szpitala św. Łazarza. Po przedsięwzięciu tych, oraz dalszych środków lekarskich, niebezpieczeństwo śmierci dziecka minęło.

Ucieczka trzech panien. Przez dzień wczorajszy ubyły naszemu miastu aż trzy młode panienki. Zniknęły bez śladu dwie córki p. Icka Owsianego, kupca z Królestwa Polskiego, Marya i Mindla. Jedna ma lat 18, druga liczy dopiero 16 wiosnę Za czyją sprawą, lub dla jakich powodów dwie te dziewice opuściły dom rodzicielski, a prawdopodobnie osierociły Kraków, dotychczas nie wiadomo. Trzecia panienka, której sprzykrzyło się już widocznie gniazdko rodzinne, ma zaledwie lat 15 i nazywa się Marya Bugajska. Panna B. wyszła wczoraj z domu do kościoła i nie wróciła już, natomiast napisała korespondentkę otwartą do swojej opiekunki. W korespondentce tej zapytuje, czy to prawda, że opiekunka pozwoliła ją malować przez pewnego malarza, który jest młody i przystojny Otóż ten przystojny malarz, jak opiewa korespondentka, obiecał młodej dziewczynie dużo pieniędzy i wspólną podróż do Rzymu. Opiekunka złożyła korespondentkę do rąk policyi.

Miłości, to pewno znowu twoje psoty! Złą jesteś, kiedy na wiek młodzieńczy nawet nie zważasz, a rodziców, opętanych przez siebie ofiar, zdajesz się ignorować zupełnie.

Tajemnicze zniknięcie. Wczoraj wyszedł z domu rodziców i nie wrócił do dzisiaj 12 letni chłopiec, Stanisław Sejma, uczeń II klasy gimnazyalnej. Daremne są dotychczasowe poszukiwania rodziców, ślad chłopca zaginął, a powody zniknięcia nie są znane.

Z Krowodrzy piszą nam pod datą wczorajszą: Dziś o godz. 2 po południu straszna wieść przebiegła wśród mieszkańców wioski. Oto w płomieniach stanęła stodoła p. Franciszka Sowy. Nadjechała straż pożarna nasza pod przewodnictwem p. Chwastka i straż z Nowej Wsi pod wodzą p. Adama Zbroi, oraz oddział artyleryi z bastyonu 9. Mimo usilnej pracy, nie wiele można było ocalić z płonącego domu. Budynek nieubezpieczony. — Przed 3 laty temuż włościaninowi spaliło się całe domostwo.

Tylko szczęśliwemu wiatrowi przypisać można, że większa część wioski nie poszła z dymem.

Posyłki pocztowe, a nowy podatek od cukru. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, że wszystkie pakunki pocztowe, zawierające cukier, cukierki, lub napoje słodzone, które przed 1 sierpnia wysłane będą, a po tym dniu dopiero mają dojść miejsca przeznaczenia, mają być przed wydaniem adresatowi rewidowane przez władze podatkowe. Takiejsamej rewizyi, od 1 sierpnia począwszy, podlegać będą wszelkie przesyłki, zawierające więcej niż 2 kilogramy cukru, lub litr napojów słodzonych, a przybywające do Austryi a Węgier lub z Bośni i Hercogowiny.

W sprawie lwowskiej Kasy oszczędności dowiaduje się *Czas,* że „obronę naczelnego buchaltera lwowskiej Kasy oszczędności p. Wędrychowskiego, objął znany adwokat krakowski dr. Szalay. O ile słychać, akt oskarżenia przeciwko p. Zimie i towarzyszom jest już ukończony i obecnie odbywa się jego odbijanie na potrzebną do rozprawy liczbę egzemplarzy. Po ukończeniu odbić, akt oskarżenia przesłany będzie ministerstwu sprawiedliwości, które dopiero wówczas oceni, wziąwszy pod rozwagę fakta, oraz osoby oskarżonych i świadków, czy nie zachodzi potrzeba ewentualnego przeniesienia rozprawy ze Lwowa na grunt objektywny i neutralny. Wszelkie doniesienia zatem twierdzące, że rozprawa odbędzie się w Krakowie Rzeszowie, Przemyślu, czy Tarnopolu, były przedwczesne"

Konkurs „Macierzy polskiej" na powieść dla ludu nie powiódł się. Nadesłano 16 prac, ale żadna nie kwalifikowała się do odznaczenia. Będzie rozpisany drugi konkurs z nagrodami po 1000 i 500 koron.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uniwersytet lwowski rozpocznie w jesieni b. r. powszechne wykłady uniwersyteckie, przeznaczone dla szerokich warstw społeczeństwa Skład zarządu stanowią: prof. Ćwikliński, przewodniczący; rektor Kadyi, zastępca; docent dr Chlamtacz, sekretarz; prof. Beck, prof. Dembiński, prof Finkel, prof. Głąbiński, ks. prof. Narajewski. dr. Niemczycki, prof. Siemiradzki, docent dr. Wehr. Wykłady będą się odbywać we Lwowie i jego okolicy, a także w miastach prowincyonalnych. Dokładny program z wyszczególnieniem wszystkich przedmiotów i prelegentów zostanie później ogłoszony. Wykłady będą obejmowały wszystkie dziedziny nauki i obliczone są na trzy kursy po sześć tygodni. Liczny zastęp prelegentów składa się z profesorów, docentów i asystentów uniwersytetu. W każdym kursie weźmie udział 12 prelegentów.

Z Iwonicza donoszą, że w tych dniach obchodzić tam będą 25-letni jubileusz kierownika zakładu dr. Klemensa Dębickiego który w uzdrowisku tem od lat 25 jest lekarzem kąpielowym

25 lat istnienia swego święcić będzie w niedzielę 30 b. m. myślenicka straż ogniowa ochotnicza.

Lichwa i oszustwo. Z Dobromila donoszą: Aresztowano tu z powodu malwersacyj wekslowych dyrektora żydowskiego banku zaliczkowego Munischa Dyma, znanego lichwiarza, karanego już kilkakrotnie za lichwę. Śledztwo prowadzi sąd tutejszy. Bank ten założony został w r. 1898 pod firmą „Towarzystwo dla handlu i przemysłu" Dyrektorami są sami lichwiarze, którzy, gdy sąd zabrał się do nich za ich sprawki lichwiarskie, założyli ten bank, aby pod jego płaszczykiem uprawiać dalej lichwę. Klientelą banku są po większej części chłopi okoliczni.

Pożar od pioruna. Podczas onegdajszej burzy, która przeszła obok Lwowa, uderzył piorun w Malechowie (za rogatką żółkiewską koło Zboisk) około godz. 2 po południu w stodołę gospodarza Mikołaja Karpińskiego. W jednej chwili stanął słomą pokryty budynek w płomieniach. Strażnik wieżowy, ujrzawszy kłęby dymu, zaalarmował straż pożarną, która wysłała tam tren pierwszy pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Hilarego Eliasiewicza. Zabobonni mieszkańcy Malechowa nie chcieli pomagać przy gaszeniu ognia. W przekonaniu, iż ogień, wzniecony ręką Opatrzności, mścić się na nich będzie, przeszkadzali nawet akcyi ratunkowej Dopiero proboszcz miejscowy, wezwawszy do pomocy wójta, wyperswadował im niemądry przesąd i skłonił do pomocy przy zalewaniu ognia.

W nowosądeckim sądzie toczyła się w ostatnich czasach rozprawa przeciw Józefowi Ullmanowi, pomocnikowi handlowemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie i kradzież Zasądzono go na miesiąc więzienia. — Tamtejszy trybunał zasądził również kupcowę Riegelhauptową z Grybowa, oskarżoną o lekkomyślne bankructwo, popełnione na szkodę swych wierzycieli, na 14 dni aresztu.

Uroczystości w Słowacyi. Dnia 9 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie słowackiego stowarzyszenia muzealnego w Św. Marcinie Turczańskim (po słowacku: *Turciansky swaty Martin*, po węgiersku: *Thurocz szankt Marton*), w stolicy komitatu tegoż nazwiska i w duchowej stolicy ruchu umysłowego całej Słowaczyzny. Dnia 8 sierpnia odbędzie się przedstawienie w teatrze. a po zgromadzeniu dnia 9 zabawa tańcująca. *Slovenske Listy* w Liptow. Rużombergu zachęcają do wzięcia udziału w tej jedynej uroczystości słowackiej.

Tegoroczne lato. Tropikalna temperatura ostatnich dni przedstawia poważne niebezpieczeństwo zdrowia i życia. Z Niemiec donoszą o licznych opadach i większych burzach. Wczoraj o godz 11 w nocy nad Wrocławiem przeciągnęła burza z silnem przerwaniem chmury. W Kolonii była również także wczoraj wieczorem burza, która wyrządziła

ogromne szkody, szczególniej w winnicach. Ziarna gradu, o przeciętnej wadze 300 gramów, pokryły szerokie przestrzenie. Późniejsza przerwanie chmury spowodowało zniszczenie okolicy, zatapiając niżej położone doliny, i rozrywając nasypy i drogi, które stały pod wodą o całą stopę.

Pioruny wyrządziły również wiele szkody. Pewne towarzystwo, które, zaskoczone w drodze przez burzę, schroniło się pod drzewami, zostało całe rażone piorunem. Oprócz tego piorun zabił jednego cyklistę, drugiego poraził.

Sześćdziesiąt stopni ciepła w słońcu było w środkowej Szwecyi, w okolicy stacyi kolejowej Bollnoess. Rtęć w termometrze byłaby posuwała się jeszcze dalej, gdyby rurka była dłuższą. Tabela ciepłoty na lipiec podaje przeciętną temperaturę przeszło na 20° C., tak, że tegoroczne lato będzie najgorętszem w całem stuleciu.

Do Krynicy od 17 do 20 b. m. przybyło 207 osób.

Kotlet z ogórkiem i całus wobec § 525 ustawy karnej. Zamieszkały w Wiedniu kupiec W., człowiek zamożny i bezdzietny, od pewnego czasu stawał się dla swej żony Agaty coraz to zimniejszy, natomiast pałał coraz to silniejszym afektem do pięknej pokojówki, Maryi. Oczywiście nie długo ten stosunek mógł pozostać w ukryciu przed argusowem okiem pani Agaty, która pokojówkę wydaliła ze służby. Środkiem tym, zwykle używanym wobec niewiernych małżonków, nie zadowoliła się jednakże pani Agata i wynajęła sobie prywatnego detektywa, który miał czuwać nad dalszem prowadzeniem się pana W. Jakoż wkrótce dowiedziała się zazdrosna żona, że p. W. utrzymuje i nadal stosunek z pokojówką Maryą, a ponieważ władza jej nie sięgała po za próg mieszkania, więc uciekła się pod opiekę sądu karnego, oskarżywszy swą rywalkę o obrazę moralności. Oczywiście sąd musiał przeprowadzić rozprawę, a ponieważ pani Agata udowodniła, że mąż całował pannę Maryę, i raz nawet „zafundował“ jej kotlet z ogórkiem, sędzia widział się także zniewolonym do wyrzeczenia swego zdania o stosunku całusa i kotleta do ustawy karnej. Jak długo namyślał się sędzia, tego oczywiście nie wiemy, dosyć, że panna Marya za wykroczenie przeciwko § 525 k. k. została skazaną na zapłacenie grzywny w kwocie 5 złr. Takie pomysły miewają ludzie pod koniec miesiąca lipca.

Sidła na emigrantów zaczyna znowu zarzucać osławiony agent emigracyjny Nodari z Udine we Włoszech, który, oczywiście wcale o to nie proszony, posłał jednemu z tutejszych kupców potrzebne do „interesu“ papiery. Kupiec ów odstąpił je redakcyi *N. Reformy*, a my oglądamy ze smutkiem te świstki, które już tylu ludzi wywabiły za ocean na długą poniewierkę, albo na śmierć głodową. Więc oglądamy cennik jazdy koleją z Nowego Jorku do rozmaitych miast amerykańskich, dalej ogłoszenie, że za 100 złr. można się dostać z Galicyi do Kanady, następnie uwiadomienie, że w jakiejś bezimiennej kopalni węgla w Ameryce można dziennie zarobić 7 złr., potem rozmaite inne drukowane wabiki, a wreszcie list „oryginalny“ jakiegoś emigranta polskiego do rodziny z radą i zachętą do opuszczenia „starego kraju“. Wszystkie te świstki pisane są okropną polszczyzną. P. Nodari na „rzondanie“ daje wszelkie wyjaśnienia za darmo! Niechże nawzajem wszyscy, do kogo to należy, otoczą ścisłą opieką agentów tego filantropa!

Dżuma w Bombayu wzmaga się. W Pina zasłabło onegdaj 110 osób, umarło 82.

Tyfus. Z Drezna telegrafują: W Loebtau stwierdzono 120 zasłabnięć na tyfus, 12 osób umarło. Przyczyną rozszerzenia się zarazy, którą zawlekli do Drezna robotnicy, była zakażona woda z wodociągów, które natychmiast zamknięto. Niebezpieczeństwo usunięto za pomocą daleko idących środków ostrożności.

Piorun zabił w Tarvi we Włoszech proboszcza miejscowego, ks. Gwidona Sebastiani'ego, podczas odprawiania mszy św.

Ofiarą wścieklizny stał się robotnik Moens, zamieszkały w belgijskiej miejscowości Loth, którego skaleczył pies, podejrzany o wściekliznę. Moens w kilka dni po tym wypadku dostał napadu tej strasznej choroby. Pokąsał swoje dzieci tak, że jedno umarło wkrótce, a gdy żona pobiegła po żandarmów, wypadł na ulicę i zaczął uciekać. Po długiej pogoni zdołano go wreszcie pochwycić i ubezwładnić.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało posadę kontrolera pocztowego starszemu oficyałowi pocztowemu, Leiserowi Goldbergowi, we Lwowie.

Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera, Stanisława Zdobnickiego, we Lwowie komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: lwowskiego, bobreckiego, gródeckiego i jaworowskiego.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Dobromilu, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II klasy i posady elewów ewidencyjnych z innem stanowiskiem służbowem w Galicyi. Starsi geometrzy ewidencyjni, tudzież geometrzy ewidencyjni I i II klasy, którzy życzą sobie przeniesienia w równym charakterze służbowym do Dobromila, jakoteż kandydaci o posadę geometry ewidencyjnego II klasy, względnie o posady elewów ewidencyjnych, mają swoje podania w terminie trzytygodniowym wnieść do prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu.

Licytacye. Celem wydzierżawienia prawa propinacyi w Bochni i okolicznych miejscowościach, odbędzie się w dniu 17 sierpnia b. r. publiczna licytacya w biurach magistratu. Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które przyjmowane będą w dniu licytacyi do godz. 11½ przed południem. *Gazeta Lwowska* nr. 168.

Z kalendarza. We środę, 26 lipca: *Anny Matki N. P. Maryi*; we czwartek, 27 lipca: Natalii i Lilioży pp; w piątek, 28 lipca: Inocentego i Wiktora pp.

Wschód słońca we czwartek, 27 lipca, o godz. 4 m. 5, zachód o godz. 7 m. 27. Długość dnia g. 15 m. 22.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 25 lipca przeważnie pochmurno, kilkakrotnie drobny deszcz; termometr doszedł od +17,4° do +24,9° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744,6 mm., termometru +18,5° C. Wiatr zachodni.

Składki. Dla dotkniętych powodzią złożył p. Edward Uderski 2 złr.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie złożyli: Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie 3 złr., na pomnik Kościuszki w Krakowie 3 złr., na pomnik Mickiewicza we Lwowie 3 złr., na sprowadzenie zwłok Słowackiego 2 złr.

Zamiast wieńca na trumnę swego opiekuna, ś. p. Stanisława Rehmana, złożyli małoletni Bohmowie na gimnazyum polskie w Cieszynie 7 złr.

Tow. właścicieli realności w Nowym Sączu złożyło dla dotkniętych powodzią 5 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Tanie wydanie pism Elizy Orzeszkowej. Nakładem p. Hipolita Wawelberga w Warszawie ukazały się w nowem wydaniu Pisma Elizy Orzeszkowej. Jest to edycya popularna, która stanowi dalszy ciąg podjętego przez tegoż wydawcę znacznym kosztem wydawnictwa zbiorowych pism naszych najcelniejszych powieściopisarzy. Dotąd ukazały się, jak wiadomo, w temżesamem wydaniu pisma Sienkiewicza i Prusa, obecnie zaś staje obok nich w szeregu Orzeszkowa.

Zbiorowe to wydanie poprzedzono wyczerpującą charakterystykę i ocenę talentu Orzeszkowej, napisaną przez Piotra Chmielowskiego, obejmuje cztery spore tomy. Tom I wypełnia całkowicie znakomita powieść „Nad Niemnem“. Tom II przynosi powieści i nowele: „Pieśń przerwana“, „Dwa biegnny“, „Bracia“ i „Światło w ruinach“. Tom III zawiera powieści na tle życia proletaryatu żydowskiego, a mianowicie: „Meira Ezofowicza“, „Silnego Samsona“, „Gedalego“ i „Ogniwa“. Tom IV: „Niziny“, „Dziurdziowie“ i „Cham“.

Bezprzykładnie niska — cena wynosząca w handlu księgarskim 2 złr. za 4 duże tomy bez oprawy, a 3 złr. w oprawie płóciennej — zapewnić powinna temu uznania godnemu i tak bardzo potrzebie ogólnej odpowiadającemu wydawnictwu takie samo powodzenie, jakie przypadło w udziale pismom Sienkiewicza i Prusa. Wysokie stanowisko zajęła w powieści naszej Eliza Orzeszkowa. Jej wzniosłe i szlachetne myśli i tendencye, jej miłość ludzkości i ideałów społecznego dobra, powinna szerokiem korytem spłynąć we wszystkie warstwy ogółu czytającego. To też z całem uznaniem dla inicyatywy p. Wawelberga polecić można to wydawnictwo, które w założeniu wyklucza wszelką tendencyę materyalnego zysku, a ma na celu popularyzowanie w jak najszerszem tego słowa znaczeniu arcydzieł naszej powieściowej literatury. *(wp)*

— N. A. Lejkin. Kędy pomarańcze dojrzewają. Humorystyczny opis podróży kupców rosyjskich po Riwierze i Włoszech. Tłomaczył z rosyjskiego G. W. Kraków. Spółka wydawnicza. 1899. Str. 467.

Jest to jedna z najpopularniejszych książek w ostatniej dobie nowelistyki rosyjskiej. Autor jej, który należy do najcelniejszych współczesnych satyryków rosyjskich, opisał tu z nieporównanym humorem podróż do Włoch dwóch swoich rodaków. Przygody tychże w drodze, ich niezaradność i budująca naiwność podane są z takim humorem, że książka ta spotkała się z ogromnem powodzeniem i doczekała wielu wydań i przekładów. Polski jej przekład, ukazujący się obecnie, zaleca się poprawnością. *(wp.)*

— „Polski Filatelista“, czasopismo miesięczne, wychodzące w Krakowie od lat pięciu, jako organ związku zbieraczy marek pocztowych, ruchliwą rozwija działalność, celem zwalczenia współzawodnictwa licznych pism niemieckich konkurencyjnych. W tym celu ożywił tekst pisemka zajmującemi artykułami o nowościach i falsyfikatach marek, a nadto dla zachęcenia prenumeratorów wyznaczył wartościowe premie (do 150 złr. wartości) celem rozlosowania przy pierwszym numerze nadchodzącego półrocza.

Dział ekonomiczny.

Nowy bank w Warszawie. *Kraj* petersburski dowiaduje się o zatwierdzeniu statutu nowego banku w Warszawie, pod firmą: „Bank handlowo-przemysłowy w Warszawie“, z kapitałem zakładowym 2,500.000 rubli. Założycielami banku są: Maurycy Borman, Eustachy Dobiecki, Seweryn hr. Jezierski, Felicyan Jankowski, Konstanty Komierowski, Henryk Marconi, generał Starynkiewicz (b. prezydent), hr. Toll, Zygmunt hr. Wielopolski, Adam hr. Wielopolski, Adam hr. Zamojski i Michał Żerebkow. Bank ma prawo udzielania kredytu obrotowego dla rolników, pod sola weksle. Ze względu na wzrost przemysłu i handlu w Królestwie, oraz jako nowe pole dla pracowników, kształcących się w kierunku handlowym, instytucya jest na czasie i powinna społeczeństwu naszemu prawdziwe oddać usługi.

Kolej Tarnopol-Zbaraż. Ministerstwo kolei przedłużyło na 6 miesięcy koncesyę, udzieloną dr. Tadeuszowi Władysławowi Niementowskiemu, notaryuszowi i właścicielowi dóbr, a prezesowi Rady powiatowej w Zbarażu, celem podjęcia robót przedwstępnych do budowy lokalnej kolei normalnotorowej z Tarnopola do Zbaraża. Równocześnie ministerstwo udzieliło mu koncesyę na budowę kolei lokalnej do granicy państwa.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 25 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·60 do 9·35. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·40 do 7·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr nowe od złr. 1·80 do złr. 2·10, stare od złr. —·— do —·—. Jaja za kopę od 1.15 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (25 b. m.) zapowiedziano 8304 a przypędzono 8033 świń. Z tego było 3387 świnek i 4646 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 39½ do 40 ct., wyjątkowo po 40½ ct., średnie i stare po 38 do 39 ct., lekkie po 39½ do 40, świnki po 34 do 43 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 26 lipca. *(Telef.)* W warsztatach międzynarodowego towarzystwa elektrotechnicznego zginął dziś Jan Telc, rażony elektrycznością w chwili, gdy dotknął się drutów przewodowych.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał dyrektorowi kancelaryi Izby poselskiej, szefowi sekcyi dr. Henrykowi Halbanowi, z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, w ponownem uznaniu wiernych a znakomitych zasług, gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 26 lipca. Podwyższenie płac służby państwowej ma wejść w życie z całą pewnością z dniem 1 sierpnia.

Wiedeń, 26 lipca. Poseł Ebenhoch zwalcza w *Linzer Volksblatt* projekt przeprowadzenia wyboru delegacyj w drodze pisemnej. Ebenhoch nie podziela bynajmniej zapatrywań autora tego projektu. (Jak wiadomo, właśnie Ebenhocha podejrzewano o to, że w jego głowie powstał ten dziwaczny pomysł).

Grac, 26 lipca. Pisma, które ogłosiły uchwałę rady miejskiej zawierającą protest przeciw § 14, zostały skonfiskowane.

Berno, 26 lipca. *Lidove Nov.* donoszą, że rząd wynajmuje już w Bernie lokal na czeską akademię techniczną. *Mor. Orlice* przypuszcza, że fundusze na nowy ten zakład naukowy czeski przeznaczone będą na podstawie paragrafu 14.

Berno morawskie, 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla ugody narodowościowej przyszło do dość ostrej wymiany zdań między posłami czeskimi Tuerkiem i Zaczkiem, a niemieckim posłem Fuchsem, który stanowczo domagał się podziału kraju pod względem narodowościowym. Ostatecznie, na żądanie posłów czeskich, uchwalono odroczyć obrady, aby czescy członkowie komisyi mogli zasięgnąć opinii swojego klubu.

Berno, 26 lipca. Subkomitet szkolny nieustającej komisyi ugodowej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Mannera. W posiedzeniu wzięli udział posłowie sejmowi: dr. Ulrich, dr. Fux, dr. Popelak, dr. Prażak i dr. Perek.

Referent dr. Fux przedłożył projekt ustawy o podziale krajowej Rady szkolnej na dwie sekcye narodowe. Subkomitet po dłuższej rozprawie przyjął projekt jako substrat do obrad w plenum komisyi nieustającej. Według projektu tego paragrafy 35, 36 i 37 ustawy z dnia 12 stycznia 1870 roku zostaną zmienione w tym kierunku, że Rada szkolna krajowa składać się będzie z dwóch sekcyj: czeskiej i niemieckiej. W obu sekcyach zasiadać będzie równa liczba członków, a mianowicie: trzej członkowie, wybrani przez obie narodowe kurye Sejmu; jeden delegat miasta Berna, również wybrany przez odnośną kuryę narodową; jeden referent dla spraw admistracyjnych; krajowi inspektorowie szkolni i przedstawiciele trzech wyznań religijnych: katolickiego, ewangelickiego i mojżeszowego; wreszcie trzej przedstawiciele stanu nauczycielskiego.

Berlin, 26-go lipca. *Reichsgesetzblatt* ogłasza tekst traktatu z dnia 5 listopada 1898 roku, zawartego między Austro-Węgrami a Rzeszą niemiecką w sprawie budowy kolei z Tannenwald do Petersdorf.

Rzym, 26 lipca. Papież polecił kardynałowi Maselli, aby studyował polecił ruch chrześcijańsko-socyalny i rozważył, jak ten ruch prowadzić, aby się nie sprzeciwiał zasadom kościoła.

Belgrad, 26 lipca. Sędzia śledczy w sprawie zamachu wypuścił z więzienia kilkanaście osób, co do których pokazało się, iż są niewinne, a między nimi Simę Djakowicza i dra Vladę Gjorgiewicza.

Zemuń, 26 lipca. W małej sali prefektury rozpoczęła się wczoraj rozprawa sądu doraźnego przeciw oskarżonym o udział w spisku i zamachu na Milana. Milan Drbnyak, skazany został za kradzież aktów i obrazę majestatu na dziesięć lat więzienia.

Widak Stankowicz z Beśni skazany za opór czynny, stawiony policyi, na rok więzienia, a kupiec Zietkowicz, za obrazę majestatu, na półtora roku więzienia.

Madryt, 26 lipca. Redukcya armii na 80.000 ludzi wchodzi w życie w dniach najbliższych. Wskutek tego 20.000 ludzi idzie na urlop.

Przeciw podatkowi od cukru.

Wiedeń, 26 lipca. Z różnych miast austryackich nadchodzą ustawicznie wiadomości o coraz to nowych protestach przeciw podwyższeniu podatku od cukru, ugodzie węgierskiej i w ogóle §. 14. Niemieckie stronnictwo postępowe ogłaszając protest przeciw §. 14, zwala, za obecną taktykę rządu, odpowiedzialność na niemieckie stronnictwo katolickie, Polaków i Czechów.

W Bernie rozwiązał rząd zgromadzenie socyalnych demokratów, mające zaprotestować przeciwko podatkowi od cukru.

W Salcburgu Izba adwokacka uchwaliła rezolucyę z protestem przeciw rządom na podstawie §. 14.

W Gracu, Saacu, Libereu i Celowcu rady miejskie uchwaliły protest przeciw §. 14. Rząd krajowy zawiesił uchwałę rady miejskiej w Saacu.

W wielu miastach niemieckich odbyły się zgromadzenia, na których uchwalono protesty przeciw §. 14, a zwłaszcza przeciw podatkowi od cukru.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Abendpost* donosi: Minister skarbu dr. Kaicl oświadczył deputacyi cukierników, że w sprawie podatku od cukru krzyształowego nie można przyznać żadnych ulg, a tem mniej uwolnienia od podatku, gdyż to naruszyłoby postanowienia ustawy ugodowej. Co do innych punktów petycyi oświadczył, że przepisy wykonawcze i rozporządzenia, które otrzymają władze skarbowe, będą chronić opłacających ten podatek przed wszelkiemi szykanami.

Praga, 26 lipca. *Narodni Listy* w artykule naczelnym podnoszą, że Czesi nie mają żadnego wcale powodu, aby sprzeciwiać się § 14. Czesi popierać będą akcyę rządu w sprawie podatku od cukru.

Cheb, 26 lipca. Odbyły się tu uliczne demonstracye przeciw podatkowi od cukru. Demonstracyę urządzili narodowcy niemieccy i socyaliści, którym komisarz rządowy zabronił w zgromadzeniu na uchwalenie odnośnej rezolucyi.

„Los von Rom!“ w Niemczech.

Berlin, 26 lipca. Pomiędzy organami katolickiego centrum a organami protestanckich konserwatystów toczy się z wielkiem rozgoryczeniem polemika w sprawie ruchu agitacyjnego, odbywającego się w Austryi pod hasłem *„Los von Rom!“*.

Germania nazywa ten ruch zdradą stanu i zwraca się szczególnie przeciw odezwie, wzywającej do zbierania składek na cele tego ruchu w państwie niemieckiem. *Germania* żąda zastosowania kodeksu karnego przeciw autorom odezwy.

Kreuz-Ztg zaś protestuje przeciw temu, iżby ruch ten uważano wogóle za środek agitacyi politycznej.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 26 lipca. Delegaci trzech klerykalno-konserwatywnych związków politycznych, mianowicie: *Association Conservatrice*, *Indépendants Nationaux* i *Maisons Ouvrières* odbyli wczoraj zgromadzenie celem omówienia sytuacyi politycznej. Prezydent Beernaert podniósł krytyczne położenie kraju i wyraził zdanie, iż słusznem jest i niezbędnem, aby system wyborczy zapewnił reprezentacyę i mniejszości.

Delegaci z rozmaitych miast oświadczyli się za systemem wyborów proporcyonalnych w całym kraju i w tym też duchu uchwalono rezolucyę.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 26 lipca. Lista świadków, którzy mają być wezwani przed sąd wojenny w Rennes, została już ułożoną. Obejmuje ona siedmdziesiąt osób; w tej liczbie znajdują się: Gonse, Cochefert, Cuignet, Casimir-Perier, Cavaignac, Billot, Mercier, Zurlinden, Chanoine, Bertulus, Roget, Picquart, Boisdeffre, Paty, Gribelin, Esterhazy, Lauth, Junck, Maurel (prezes sądu wojennego w 1894 r.), Cordier, Weill, Strong, Bertillon, Charavay, Meyer, Hanotaux, Paléologue, wdowa Henry, pani Pays i t. d.

Lebrun-Renault nie został wezwany na świadka.

Paryż, 26 lipca. Esterhazy stawi się przed sądem wojennym w Rennes i zeznawać będzie, jako świadek. Na cały czas trwania procesu Dreyfusa Esterhazy otrzymał list żelazny, zapewniający mu bezpieczeństwo.

Paryż, 26 lipca. Wczorajsza rada ministrów, jak zapewniają, zajmowała się nietylko sprawą generała Pellieux, ale także sprawą pewnego generała dywizyi, który kilkakrotnie już w publicznych swych enuncyacyach uchybił wymaganiom karności wojskowej. Ministerstwo uznaje za rzecz niezbędną ukarać tego generała, i to prawdopodobnie surowiej, niż generała Pellieux. Decyzya w tej sprawie miała zapaść wczoraj wieczór, i nazwisko ukaranego generała niebawem podane zostanie do publicznej wiadomości.

Paryż, 26 lipca. Krążą pogłoski, że generał Negrier za antirepublikańskie enuncyacye ma być przeniesiony w stan rozporządzalności.

Paryż, 26 lipca. *Agencya Havasa* donosi, że minister wojny Gallifet wydał dekret do generała Negrieta, usuwający go z rady wojennej, albowiem ten w cyrkularzu do oficerów wyraził się, że rząd obecny nie umie bronić honoru Francyi i wzywał do działania, gdy tego zajdzie potrzeba.

Reforma szkół średnich w Rosyi.

Petersburg, 26 lipca. Reforma szkół średnich w Rosyi, od dawna popierana przez prasę, wchodzi obecnie na drogę rządową. Rząd wyznaczył komisyę, która ma się zająć opracowaniem projektu reformy w duchu zredukowania zakresu nauki w przedmiotach klasycznych, a rozszerzenia nauki matematyki, nauk przyrodniczych, języków nowożytnych i literatury rosyjskiej.

Pogrzeb carewicza Jerzego.

Petersburg, 26 lipca. Onegdaj o godz. 6, na dworzec kolei mikołajewskiej przybył pociąg żałobny ze zwłokami carewicza Jerzego. Metropolita petersburski odprawił modlitwy, poczem generał-adjutanci i generał-majorowie zdjęli sukno z trumny. Car i wielcy książęta wynieśli trumnę i ustawili na katafalku. Pochód skierował się do twierdzy Petropawłowskiej. W orszaku wzięli udział członkowie carskiej rodziny, ks. Waldemar duński, członkowie świty cesarskiej i inni dostojnicy. Wzdłuż całej drogi stało wojsko w szpalerach.

Złożenie do grobu wyznaczono na dzień 26 lipca, tj. dzisiaj o godz. 10 rano.

Przesilenie w Transwaalu.

Kapsztadt, 26 lipca. Przypuszczają tutaj, że prezydent Transwaalu, Krüger, ustąpi ze swego stanowiska z powodu różnicy przekonań z większością *Volksraadu*, która jest za zniesieniem monopolu dynamitowego. Krüger zaś i mniejszość chcą odkupić od odnośnego towarzystwa przywilej monopolowy.

Londyn, 26 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Capstadtu, że pogłoska o zamierzonej dymisyi prezydenta Krügera potwierdza się.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	50
„ „ srebrna	100	25
4% renta austryacka złota	119	15
4% „ „ koronowa	100	30
4% „ węgierska złota	119	10
4% „ „ koronowa	96	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	912	—
„ kredytowe	381	25
Londyn	120	60
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	47½
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	90
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	312	50
„ Bankverein	292	75
„ Laenderbanku	239	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	50
„ „ Południowej	74	—
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	32.0	—
„ „ Staatsbahn	346	25
„ „ Alpine	247	50
„ Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	127	—

Berlin, 26 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	87
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	100	—
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	232	85
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 26 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	06
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	50	94	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVIII. **Rok administracyjny działu gradowego XXXV.**

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE
działu ogniowego i gradowego

za czas od 1-go kwietnia 1898 roku do 31-go marca 1898 roku.

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 kwietnia 1898 do 31 marca 1899 r.

Rozchód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	2,492.034	63						
	mniej zwrot Tow. kontrasekurac. . . .	849 533	90	1,642.500	73	1,642.500	73		
	2. W dziale gradowym	645.113	13						
	mniej zwrot Tow. kontrasekurac. . . .	257.577	41	387.535	72			387.535	72
II.	**Koszta administracyi:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasekurac.)	124.452	07			115.460	24	8.991	83
	2. Wydatki administracyjne bieżące	667.084	44	791.536	51	649.163	41	17.921	03
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			116.693	23	71.965	60	44.727	63
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** (mniej udział Tow. kontrasekurac.)	238 133	08	238.133	08	238.133	08		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1898/9 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym . .	1,444.746	16						
	mniej kontrasekuracya	413.419	60	1,031.326	56	1,031.326	56		
	2 Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,829.573	83						
	b) „ gradowym	960.836	98	3,790.410	81	2,829.573	83	960 836	98
	3. Fundusz na różnicę kursu	30.202	32						
	4. Fundusz na zwroty	66.605	52	96 807	84	96.807	84		
VI.	**Czysta pozostałość**			408.793	27	408.793	27		
				8,503.737	75	7,083.724	56	1,420.013	19

Przychód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
	W dziale ogniowym wystawiono 400.449 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 600,858.288								
	W dziale gradowym wystawione 4.299 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 17,442.183								
I	**Fundusze przeniesione z r. 1897/8** (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekurac.	982.119	17						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	36 637	50						
	3. „ na różnicę kursu	46.198	68						
	4. „ na zwroty	66.605	52						
	5. „ rezerwowy działu ogniowego stan z d. 1 kwietnia 1898	2,766.384	76						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego stan z d. 1 kwietnia 1898	915.561	65						
	Fundusz rezerwowy działu ogniowego przyrost w roku bieżącym	63.189	65						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego przyrost w roku bieżącym	45.275	33	4,921.971	68	3,961.134	70	960.836	98
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1897/8** mniej kontrasekuracya . .	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,895.550	63						
	mniej kontrasekuracya	1,179.891	03	2,715.659	60	2,715.659	60		
	2. W dziale gradowym	367.144	05						
	mniej kontrasekuracya	146.948	69	220.195	36			220 195	36
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału**			126.574	86	120.177	60	6.397	26
V.	**Inne dochody**			119.963	92	77.494	83	42.469	09
VI.	**Niedobór w dziale gradowym**			190.114	50			190.114	50
				8,503.737	75	7,083.724	56	1,420.013	19

Rachunek Bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31 marca 1899 r.

Stan czynny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1899** . . .			29.233	45	29.233	45		
III.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			876 769	17	873.064	58	3.704	59
IV.	**Wartość realności**			724.200	—	724.200	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1899 r. i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,561.511	34						
	b) „ „ gradowy	661.787	34	2,223.298	68	1,561.511	34	661.787	34
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			77.831	13	62.594	86	15.236	27
VII.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
VIII.	„ **na zastaw papierów wartościowych** .			—	—				
IX	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31 marca 1899 r. i wartość kuponów bieżących**			568.526	49	568.526	49		
X.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.352	60						
	2. Efekta agentów (kaucye)	191.303	05						
	3. Fundusz Pawła Przedpełskiego	9.327	70						
	4. „ Białego Krzyża	12.710	—	259.693	35	259.693	35		
XI.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			253.375	95	253.375	95		
XII.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach** . .			756.022	38	747.538	16	8.484	22
XIII.	**Różni dłużnicy**			893.141	93	774.616	43	118.525	50
XIV.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane**			—	—				
XV.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia** . .			20.933	98	20.933	98		
XVI.	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			161.040	84			161.040	84
XVII.	**Niedobór w roku 1898 w dziale gradowym** . .			190.114	50			190.114	50
				7,034.181	85	5,875.288	59	1,158.893	26

Stan bierny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,829.573	83						
	b) „ gradowym	960.836	98	3,790.410	81	2,829.573	83	960.836	98
III.	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowem**			30.202	32	30.202	32		
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po odtrąceniu			1,031.326	56	1,031.326	56		
V.	**Fundusz na szkody nieuregul.** } kontrasekuracyi			238.133	08	238.133	08		
VI.	**Fundusz emerytalny**			624.687	98	624.687	98		
VII.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	48.462	15						
	b) Fundusz kaucyi agentów	191.303	05						
	c) „ Pawła Przedpełskiego . . .	11.378	90						
	d) „ Białego Krzyża	20.000	—						
	e) „ dla straży ogniowych . . .	5.339	98						
	f) „ dyspozycyjny Rady nadzorczej	2 500	—						
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	121.232	43						
	h) Fundusz na zwroty	66 605	52						
	i) „ oszczędnościowy w Rückvers.-Verein	73.227	57	540.049	60	540.049	60		
VIII.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			68.770	26	68.770	26		
IX.	**Różni wierzyciele**			301.807	97	103 751	60	198.056	28
X.	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**								
	1. Fundusz na remuneracye	30.982	24						
	2. 10% zwrotu dla Członków działu ogniow.	320.489	60						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów	4.718	55						
	4. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	52.593	88	408.793	27	408.793	27		
				7,034.181	85	5,875.288	59	1,158.893	26

Kraków, dnia 31 marca 1899 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Ign. Głażewski.* *Dr. Gustaw Romer.*

Naczelnik biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Urbański Mieczysław. **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens.**

Gniewosz Włodzimierz. **Hr. Potocki Andrzej.**

Przedruk nie będzie płacony.

XXIX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
za rok 1898.
(Dział życiowy).

Rachunek Zysków i Strat działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód.

		Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	719.199	27
II.	Wypłaty za wykupione police	104.200	32
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	21.451	40
IV.	Wydatki zarządu	206.873	51
V.	Odpisy i inne wydatki	28.596	75
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	92.314	06
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	9,497.602	76
VIII.	Zysk	37.730	04
		10,707.968	11

Przychód.

		Złr.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	9.025.428	76
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	59.553	45
III.	Zebrane premie	1,155.817	10
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	449.868	72
V.	Inne przychody	17.300	08
		10.707.968	11

Podział zysku:

1. Dywidenda dla członków Złr. 27.463 70
2. Uposażenie funduszów rezerwowych „ 10.266·34 Złr. 37.730 04

Rachunek Bilansu działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1.	Zapas kasowy	9.996	43
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności	53.514	98
3.	Realności i dobra ziemskie	650.000	—
4.	Papiery wartościowe według kursu z dnia $^{31}/_{12}$ 1898	2,995.901	74
5.	Weksle w portfelu	86.919	67
6.	Pożyczki hipoteczne, na police, pożyczki Stowarzyszeniom i kaucyjne	5,685.262	32
7.	Zaległości we filiach, agenturach i towarzystwach kontrasekuracyjnych	139.844	38
8.	Różni dłużnicy	194.071	65
9.	Efekta agencyjne	8.528	69
		9,824.039	86

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1.	Rezerwy zysków, kapitałów	580.939	97
2.	Fundusz na różnice kursu	92.843	95
3.	Rezerwa i przeniesienie premii	8,806.466	46
4.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	92.314	06
5.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	17.352	38
6.	Salda bierne towarzystw kontrasekuracyjnych, różni kredytorowie i różne kaucye	196.393	—
7.	Zysk	37.730	04
		9,824.039	86

Kraków, dnia 1 Stycznia 1899 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. *Ignacy Głażewski.* *Dr. Gustaw Romer.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *E. Szancer.*

Buchalter: *A. Szyszkiewicz.*

W dowód zgodności z księgami:

1546/1.

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Antoni hr. Wodzicki. T. Cieński. Konstanty br. Lipowski. J. Bielański.

L 3013. 1543 1 3

OBWIESZCZENIE.

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi w Bochni** i okolicznych miejscowościach odbędzie się dnia **17 sierpnia 1899 r. publiczna licytacya** w biurach Magistratu.

Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które przyjmowane będą w dniu licytacyi do godz. 11½ przed południem.

Później wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za prawo propinacyi w Bochni kwotę 18.000 złr.
b) za prawo poboru dodatków komunalnych od trunków kwota 18.000 złr.
c) za prawo propinacyi w gminach Trinitatis, Wójtostwo, Chodenice, Podedworze, Dołuszyce, Kurów, Krzyżanowice wielkie, Krzyżanowice małe, Wygoda ad Proszówki, Kolanów, Łapczyca, Książnice wielkie i małe, Chełm skarbowy i kościelny, Siedlec, Moszczenica, Topolina, Karolina ad Krzeczów, Proszówki, Brzeźnica z Przysiekami i Gorzków z Rudami kwotę 7.800 złr.
d) za najem realności pod L. 348 w Bochni kwotę 300 złr.
e) za najem karczem i gruntów w Książnicach, Chełmie, Siedlcu. Kolanowie i Łapczycach kwotę 960 złr. rocznie.

Do każdej oferty marką stemplową na 50 cnt. opatrzonej należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ofiarowanej sumy.

Bliższe warunki przejrzeć można w Magistracie.

Bochnia, 17 lipca 1899 r.

Burmistrz: **Dr. Maiss.**

Do L. 480/99. Prez. 1252 1 3

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na **sześć posad praktykantów konceptowych** w XI. randze, z adjutum rocznem po 800 zł. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 zła.

Od kandydatów wymaga się dowodów przynależności tutejszokrajowej, zdrowia, dobrej sławy, wieku około 30 lat, ukończonych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych.

Podania z wymienionemi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta Krakowa **najpóźniej do 31 października 1899 r.**

Kandydaci, którzy w służbie zostają rządowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Kraków, dnia 24 lipca 1899 r.

Friedlein.



Niniejszem przepraszam P. **Annę Herlingerową z Jaworzna,** że ją dnia 11go czerwca b. r. na peronie w Szczakowej, będąc w rozdrażnieniu, obraziłem.

Jaworzno, dnia 21 lipca 1899 r.

EDWARD ŠTASTNÝ.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.